

Rozmowa z IRENĄ JAROCKĄ, piosenkarką

Będę śpiewała dopóki starczy mi sił

- Koncertuje pani od wielu lat wciąż przyciągając na swoje występy rzesze fanów. Jak to się pani udaje?

- Nie ma jednej, uniwersalnej recepty na to, by ludzie

przychodzili na koncerty. Myślę, że podstawą jest ciągle poszukiwanie czegoś nowego, tworzenie i bycie szczerym, otwartym. Śpiewanie jest moją wielką pasją i

myślę, że ludzie to wyczuwają. Publiczność kupuje moje twórczość, bo chyba czuje, że to, co robię jest szczerze. Poza tym, mam to szczęście, że przyszło mi śpiewać w czasach, gdy powstawały piosenki, madre piosenki. Stąd zapewne bierze się ich ponadczasowy charakter. Dziś, po wielu latach od momentu, gdy owe utwory powstały wciąż są entuzjastycznie witanie przez publiczność. Co więcej, często jest tak, że przy moich utworach bawia się całe pokolenia. To jest piękne. Lepszej nagrody dla artysty być nie może. Dziś, po wielu latach spędzonych na scenie wydaje mi się, że twierdzenie mówiące o tym, że na sukces składa się 10 procent szczęścia, 10 procent talentu i 80 procent pracy jest prawdziwe. Bynajmniej moja kariera potwierdza słuszność tych słów.

- Fakt, że ciągle przyciąga pani tłumy na koncerty potwierdza, że w suttuce to, co szczerze i wartościowe w dłuższej perspektywie czasowej zawsze się obroni...
- To bardzo budujący wniosek. Dziś rzeczywiście tempo życia jest znacznie większe niż przed laty. Stąd też często te sceniczne kariery są szybkie i krótkie. Wielkie koncerty fonograficzne narzucają wielu młodym wykonawcom jak mają wyglądać wydawane przez nich albumy. Chodzi o to, by sprzedać jak najwięcej płyt i zarobić jak najwięcej pieniędzy. Taki jest koszt współczesności. Z drugiej strony obserwuję, że jest

wiele osób naprawdę bardzo utalentowanych, tworzących niezwykle ciekawą sztukę. Oni też mają duży możliwości do tego, by dostrzeć do odbiorców.

- Miała pani okazję przyrzeć się temu, jak zmienił się rynek muzyczny w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Pani zdaniem wchodzący na ów rynek młody człowiek ma dziś łatwiej czy trudniej niż w czasach, gdy pani zaczynała?

- Na pewno ma trudniej, bo konkurencja jest o wiele większa. Choć z drugiej strony możliwości też są większe. Dziś rozwój technologiczny poszedł tak daleko, że czasami można nie umieć śpiewać i mimo to nagrać płytę, która będzie się dobrze sprzedawała. Za pomocą komputera można wyczarować cuda. Co prawda na dłuższą metę to nie zagra, ale chwilowo jak najbardziej. Ogólnie jednak dziś jest trudniej. Kiedyś było o wiele łatwiej wyłansować piosenkę, bo było wyłącznie Polskie Radio. Jeżeli piosenka pojawiła się na antenie to sukces był niemal gwarantowany. Dziś rozgłośni radiowych są setki, poza tym stacje telewizyjne, Internet. Tych kanałów dotarcia do słuchacza jest o wiele więcej, a przez to trudniej się przebić. Poza tym nasze życie przed laty było nieporównywalnie z tym, co dziś otrzymują artyści.

- Wielu artystów mówi, że odnieść sukces jest trudno, ale jeszcze trudniej utrzymać osiągniętą pozycję. Podpisa-

łyby się pani pod tym twierdzeniem?

- Oczywiście. Czasami wejście na scenę przychodzi naprawdę łatwo. Decyduje o tym spłót wielu czynników. Potem jednak jest o wiele ciężiej. Trzeba ciężko pracować na to, by utrzymać się na tak zwanym topie. A nawet ta ciężka praca nie gwarantuje tego, że tak się stało. Dlatego niezmiernie ważne jest, aby mieć w zanadrzu inny zawód. Niestety ciągle jest tak, że w zawodzie piosenkarka to, czy się uda, czy nie zależy od zbyt wielu nieprzewidywalnych okoliczności. Dlatego w razie niepowodzenia warto mieć alternatywny sposób na życie.

- Po tyle latach spędzonych na scenie zapewne miewa pani momenty, w których czuje znudzenie. Jak odnajduje pani motywację, do tego, by po raz kolejny wyjść i śpiewać?

- Wie pan, w tym młom zawodzie jest jedna cudowna rzecz. Mianowicie to, że za każdym razem publiczność jest inna. Nie ma dwóch takich samych koncertów. Ja czuję, jaką radość daje ludziom, którzy przyszli na mój koncert. Dla mnie to są jedne z piękniejszych momentów w życiu. Przeżywanie wraz z publicznością każdego występu, niezależnie od okoliczności, to jest coś wspólnego, prawdziwego, szczerego. Kocham to i dopóki starczy mi sił będę śpiewała.

Rozmawiał: Konrad Kaptur



IRENA JAROCKA

Sceniczny debiut zaliczyła w 1966 roku, w wieku 20 lat. Od tego czasu występowała w wielu miejscach, zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami. W latach 1969-1973 przebywała na stypendium w Paryżu. Tam doskonaliła swoje wokalne umiejętności. Koncertowała u boku takich gwiazd jak Charles Aznavour, czy Michel Sardou. W 1990 roku wyjechała do Stanów Zjednoczonych. Wróciła w 2007 roku. W tym samym roku wydała autobiograficzną książkę - "Motylem Jestem, czyli piosenka o mnie samej".